

PRENUMERATA

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych dodatkowi porannemu.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI

Dodatek poranny.

Dziś: Hiltrudy Panny.	Wschód słońca o godzinie 5-ej minut 51.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 11 r.	Sobota: Remigjusza Bisk.
Środa: Wacława Króla.	Zachód 5-ej 51.	Zachód 2 58 w.	Niedziela: N. P. M. Różańcom.
Czwartek: Michała Archan.	Długość dnia godzin 12	Wysokość wody na Wiśle st. 1 c. 3 (st. 1 c. 4).	Poniedziałek: Kandyda Męcz.
Piątek: Hieronima W.	Ubyło 4 43.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11°.	Wtorek: Franciszka Seraf.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyszajnie i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 12 po

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 265. — Telefon Administr. 513.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Damjana; jutro Wacława św.
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy irzeźbiarzy. (Nowy-Swiat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)
Teatry: Wielki: dziś „Romeo i Julia” (z udziałem pani Aleksandry Stromfeld-Klamrznyskiej i p. Achillesa Stelle); jutro „Pan Twardowski” (balet); — Letni: dziś „Stryj Sam”; — Rozmaitości: jutro „Nasze anioly”; — Nowy: dziś „Hulaka”; jutro „Hulaka”. (7½ wieczorem.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajdują się na dzień dzisiejszy 984) rs. 95 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano 2-ej południu i od 4—6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **Petersb. wiad.** donoszą, iż istnieje projekt zwołania w Petersburgu konferencji międzynarodowej w kwestji niektórych zagadnień z zakresu prawa kryminalnego.
 — **Birż. wiad.** donoszą, iż kupcowi łódzkiemu I-ej gildji S. Rozenblatowi, pozwolono utworzyć towarzystwo akcyjne pod firmą: „Towarzystwo akcyjne rektorów bawelnianych S. Rozenblata w Łodzi.” Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 1 milj. rubli, podzielonych na 200 akcyj po 5,000 rubli.
 — **Now. wr.** donosi, iż w ministerjum dóbr państwa opracowane zostały przepisy o gaszeniu pożarów w kopalniach.
 — Ministerjum komunikacyj, jak donoszą dzienniki petersburskie, zaleciło wszystkim kolejom, które przewozić będą szmaty z jarmarku niżnienowogrodzkiego, aby pilnie dezynfekowały tabor ruchomy, użyty pod transporty szmat.
 — **Birż. wiad.** piszą: Wobec możliwości rozprzestrzenienia chorób zaraźliwych za pomocą pieniędzy, p. zarządzający ministerjum komunikacyj zalecił, aby na stacjach i przystankach, zwłaszcza w bufetach, unikano bezwarunkowo podawania pieniędzy na spodkach, talerzach i t. d. (Do wydawania reszty powinny być obowiązkowo używane tacki metalowe, które nie mogą być następnie użyte do jada).
 — **W Warsz. gubern. wiadom.** zamieszczono co następuje: „W powiecie nieszawskim, z uwagi na

niedopuszczenie zawleczenia cholery oraz dla poprawy warunków zdrowotnych zrobiono: 1) miasto Nieszawa i gminy podzielono na rewiry sanitarne i w każdym ustanowiono komitet złożony z sołtysów, oraz właścicieli ziemskich bardziej doświadczonych i cieszących się wpośród ludności pewnym wpływem; 2) komitety te mają obowiązek, przynajmniej dwa razy na miesiąc, razem ze strażnikami ziemskimi, objeżdżać swoje rewiry i zwracać szczególniejszą uwagę na wodę do picia; w razie jakiegokolwiek podejrzenia, należy butelki napępniać wodą i zapieczętowane odsyłać do jednego z lekarzy, pp.: Ruperta, Moszczyńskiego i Terleckiego do analizy, gdyż lekarze ci posiadają mikroskopy i są oznajmieni z bakterjologją; następnie komitety powinny oglądać artykuły spożywcze, kanały, mykwy, chedery, śmietniki i t. p., określać terminy różnych ulepszeń, oraz wykraczających pociągać do odpowiedzialności z mocy § 102-go; 3) polecono lekarzowi powiatu urzędnie sejsly i czujny nadzór za pośrednictwem felcerów nad robotnikami na tratwach i berlinkach, zkad najłatwiej może przemknąć epidemja; 4) przyjęto deklaracje od lekarzy i felcerów, którzy obowiązują się nieść pomoc, a aptekarzy zobowiązano do posiadania dostatecznej ilości środków dezynfekcyjnych i sprzedawania ich podług cen praktykowanymi w składach materjałów; 5) zakupiono w Nieszawie za 20 rs., a w osadach za 25 rs., wreszeie w gminach za 15 rs., różne środki dezynfekujące, które zostały rozdane członkom Komitetów sanitarnych; 6) w izbach aresztu m. Nieszawy, najczęściej przepelnionych więźniami, odbywa się kompletna dezynfekcja dwa razy dziennie; w aresztach gminnych co tydzień, 7) pouczono mieszkańców na zebraniach gminnych o przepisach sanitarnych na wypadek pojawienia się epidemji, oraz gdzie mogą się zwracać o pomoc w razie choroby.”
 — **Personel służbowy wagonów sanitarnych** na kolei wiedeńskiej zwiększony został od dnia wczorajszego o osób kilkadziesiąt. Do każdego wagonu, oprócz felcera, dodano specjalnego posługacza, którego zadaniem będzie utrzymywanie porządku i niesienie odpowiednich posług w wagonie.
 — **Na mocy wyroków sądowych** następujące osoby, samowolnie przebywające za granicą, zostały skazane na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji: Leon Djonizy Marczewski 42 lat, Anna Milewska 60 l., August

Władysław Orłowski 48 l., Kajetan Mędrzycki 38 l., Maurycy Piórnicki 43 l., Ignacy Feliks Rutkowski 51 lat, Ludomir Edward Straszak 48 l., August Junker 43 l., Geceł Arensztejn 62 l., Stanisław Wróblewski 48 l., Adolf Wiener 45 l., Bolesław Dutkiewicz 47 l., Lejba Kurtzwejn 52 l., Jakub Mejbaum 71 l. i Tomasz Florjan Krajewski 40 lat.
 — Dowiadujemy się, iż w prelekcjach, jakie odbyć się mają na rzecz warsz. Towarzystwa dobroczynności mają również brać udział: dr. fil. Stanisław Kłobukowski, dr. med. Odo Bujwid, prof. Marcei Nencki, dr. Ludwik Rekowski i adwokat przysięgły Henryk Konitz.
 — **Opiekuna ubogich** cyrkulu XII-go (Praga), p. Henryka Piaszczyńskiego, z powodu wyjazdu na parę tygodni, zastępować będzie jego pomocnik p. Ludwik Berger.
 — **Dyrekcja Towarzystwa wyścigów konnych** otrzymała zawiadomienie telegraficzne, iż tegoroczne wyścigi w Kijowie zostały odroczone bez terminu.
 — **Na odbytej w d. 25-ym b. m. sesji** czeladzi mularskiej pod przewodnictwem majstrów pp. Karstensa i Borzeckiego, został wybrany na starszego czeladnika p. Ignacy Rupniewicz. Po sprawdzeniu ksiązek okazało się, że w kasie znajduje się gotowizny rs. 293 kop. 2.
 — **Posiedzenia sekcyjne** w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu rozpoczną się w dniu 6-ym października.
 — **Przyjazd rz. r. st. Rydzewskiego**, dyrektora kolei wiedeńskiej, spodziewany jest w tych dniach. Według wiadomości otrzymanych przez zarząd drogi, nowomianowany dyrektor znajdować się miał do zeszłego czwartku w Tyflisie, gdzie zdawał obowiązki służby dotychczasowej, w dniu zaś powyższym zamierzał wyruszyć do Petersburga, obierając drogę na Warszawę.
 — **Dr. Józef Zawadzki**, delegat naszej redakcji, powrócił już do Warszawy po trzydniowym w Lublinie pobyciu; interesujące z wycieczki tej sprawozdanie zaczniemy drukować w numerze wieczorowym.
 — **Kanalizacja i wodociągi.** Ponieważ znaczna część programu robót kanalizacyjnych na r. b. w oddziale pierwszym inżyniera So

26
NA FALI.
 Przez
Marję Rodziewiczównę.
 (Dalszy ciąg.)
 — **Wie pan, czemu was kochać niewarto?** Bo każdy z was ma dla tysiąca kobiet takiż uśmiech, także spojrenie, także uczucia! Nie warto słuchać i wierzyć.
 — **Nieprawda!** Poważnie zaprzeczył Józef. Ten tylko takim jest, kto jedynej pani swej nie znalazł. Kto taką posiada, nikogo więcej nie widzi, nieczego nie pożąda po za nią.
 — **Do czasu, aż go znudzi** — odparła poważnie.
 — **Nieprawda!** — powtórzył z mocą.
 — **Zobaczmy!** Wracajmy tymczasem. Skompromituję się z panem!
 — **Pomknęła naprzód, coś nucąc.** Na brzegu, gdy opinała łyżwy, on poskoczył po swe książki i dogonił ją.
 — **Czy pan myślał o teatrze.** Chciałabym czytanie ułożyć w niedzielę. Święta za trzy tygodnie.
 — **Owszem.** Mogę dzisiaj jeszcze pójść do radczyni rozmówić się co do panny Malty. Jeżeli przedstawienie odbędzie się u państwa, będzie pani zmuszona złożyć jej wizytę i osobiście zaprosić

— **Br! to wcale nie zabawne.**
 — **Czemu?**
 — **Niewiem.** Wygląda, jak mydło! Coś mnie od niej odpycha.
 — **Pocóż ją pani mieć chce?**
 — **Tak sobie.** Dla kontrastu.
 — **Niemilosierna jest pani!**
 — **Wie pan, co mi radczyni mówiła?** Że to jest w rodzinie pańskiej obmyślana żona dla pana.
 — **Radczyni traci temat do nowinek** widocznie, kiedy już takie brednie wyciąga! Nie mam przedewszystkiem rodziny.
 — **Jakto, a Maricowie? A brat?**
 — **Maricowie nie troszczą się** wcale o me losy, a Piotruś jest w wieku, kiedy się swaty urządza dla samego siebie.
 — **Sprowadź go pan** kiedy do nas.
 — **Dziękuję pani.** Miał myśl ofiarować jej ramię, ale nie śmiał. Szli obok, zerkala czasem na niego.
 — **Stanowczo podobał się** jej ze swej delikatności — zupełnie inny był, niż tamci.
 — **Pan jutro będzie na ślizgawce?**
 — **Jeżeli spotkam panią** — tak!
 — **A bezemnie nie można?**
 — **Bez pani i żyć nie warto** — odszepnął.
 — **A jakże pan żył** dotychczas?
 — **Nie wiem i nie rozumiem.** Bardzo byłem nie-szczęśliwy.
 — **O poeto!** — zaśmiała się

Zadzwońiła do drzwi. Noc była ciemna, i służąca nie otworzyła zaraz. Ujął jej rączkę i pocałował. W szarym zmroku zabłysły jego oczy rozgorzałe. Pochyliła się i musnęła jego skroni ustami.
 — **Idź pan do radczyni i wracaj** prędko. Chcę jeszcze jednej piosenki. Do widzenia!
 — **Znikła za drzwiami.** On się zawrócił i poszedł.
 — **Nie! Takiego szczęścia, jakiego spotkało, nikt** nie posiadał: ani ci, co światy zdobyli, ani ci, co tarzali się w złocie, ani ci, do których zstępowały boginie. Fraszka. Od wczoraj do dzisiaj on to wszystko odezł, posiadał i stokroć więcej jeszcze.
 — **Świat głupstwo:** on jego wielkości i mocy uraga, on najmłodszy pan; młody jest, silny, swobodny i kocha.
 — **Zkad to przyszło, kiedy, jak, dlaczego?** Sam nie wie. Całe gwiazdziste niebo ma w duszy i wszystkie melodie, i barwy, i zapachy. Wrogówby do pier si tulił, druhom pół życia ustąpił.
 — **A gdzie to zło, co jeszcze wczoraj czuł?** Niedostatek, sieroctwo, zmęczenie, troska — niema — niema, tylko ona jest, ta jedna, ta złotowłosa, i tylko czuje na skroni jakby pieczęć ognistą, którą go sobie na własność naznaczyła.
 — **O! własność.** Ma on kogoś swego. Dla kogo życie dać, i pieśni, i myśli, i trud, i siłę i całą — całą duszę.
 — **Józef Reni już nie jest sam, ani sierota.** Józef Reni jest wielki człowiek.
 (Dalszy ciąg nastąpi.)

kala została już dokonana, przeto wyznaczoną będzie z łona komitetu budowy komisja, która się zajmie protokolarnem odbiorem wykonanych linii.

W oddziale drugim inż. Krzyżanowskiego odbiór czterech ulic nastąpił już w przeszłym tygodniu, w skład zaś komisji wchodzi pp.: Marconi, Lilpop, Masłowski, Mościński i J. Lindley.

Z powodu kończących się wakacji w instytucjach technologicznych, w tym tygodniu opuszczają swoje zajęcia przy robotach kanalizacyjnych i wodociągowych zajęci czasowo studenci wzmiankowanych instytucji.

W r. b. była ich wyjątkowo spora liczba, zatrudnienia bowiem podczas wakacji znalazło 11 studentów.

Z tych dwóch, mianowicie pp.: Zienkowski i Rafałski dodani byli inż. Preysowi do układania rur wodociągowych, jeden p. Librowicz inż. Herdemu do robót nad budową osadników, dwóch t. j. pp.: Feist i Gurynowicz inż. Kamienieckiemu do robót biurowych, wreszcie pp.: Laskiewicz, Szadkowski, Lubomirów, Biernacki, Lewicki i Okulicz praktykowali przy budowie kanałów pod kierunkiem inż. Krzyżanowskiego i Sokala.

Honorarjum wyznaczone przez komitet budowy dla tych praktykantów-studentów, wynosiło po 40 rs. miesięcznie.

Dowiadujemy się, że przedsiębiorca robót ziemnych pod budowę nowych osadników na polu mokotowskim, p. Lando, został rejentalnie wezwany do ukończenia robót.

W razie zaś, gdyby przedsiębiorca nie chciał dotrzymać warunków, zarząd nowych wodociągów zmuszony był roboty te poprowadzić albo sposobem gospodarczym, albo też powierzyć je w antreprzyż, tak w jednym, jak i drugim wypadku, potrzebującą nadwyżkę z złożonej przez przedsiębiorcę L. kaucji.

Dostawa cegły do robót kanalizacyjnych po dość długim zastojem, obecnie zaspakaja wszelkie zapotrzebowania, chociaż wyrób jej w r. b. wiele pozostawia do życzenia.

= Znaczny obstatunek.

Jedna z miejscowych firm stolarskich otrzymała w tych czasach znaczny obstatunek od towarzystwa belgijskiego wagonów sypialnych.

Obstatunek dotyczy odrestaurowania taboru wagonów kursujących pomiędzy Moskwą, Odessą a Brześciem.

Z powodu różnicy toru, wagony nie mogą być przeprowadzane za granicę, robota zaś jest znaczną i musi być dokonana umiejętnie.

Pierwsza partja, która do odnowienia dostarczono, składa się z 8-iu wagonów.

= Herbata dla służby.

Dyrektor kolei nadwiślańskiej z uwagi na epidemję polecił zawiadowcy stacji Lublin dawać stale półfuntowe paczki herbaty z odpowiednią ilością cukru służbie konduktorskiej i parowozowej, obsługującej pociągi na oddziale lubelskim i zamieszkałej w Lublinie.

Herbata i cukier wydawane będą w oznaczonej ilości każdemu konduktorowi i smarownikowi; maszynistom i ich pomocnikom oddzielnie.

Tak zaopatrzona służba pociągowa nie będzie potrzebowała gasić pragnienia wodą.

= Zabłąkany.

Wczoraj na ul. Piwnej policja zatrzymała błądzącego bez opieki 6-letniego chłopca, ubranego w granatową marynarkę, bez czapki.

W cyrkule zamkowym, dokąd go odprowadzono, chłopiec objaśnił, iż nazywa się Ludwik Stanisławski, i jest synem Józefa, a ojciec jego mieszka przy ul. Wspólnej.

Do czasu odszukania rodziców, chłopca zatrzymano przy cyrkule.

= W uniesieniu.

Zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej pod № 114-ym Michał Podgrabski, posprzeczawszy się z Ludwikiem Rudeckim, wszczął kłótnię.

W chwili uniesienia P. chwycił za szklankę i cisnął nią w przeciwnika, zadając mu ranę w głowę.

R. odwieziono do mieszkania.

= Przy pracy.

Podczas rozbiórki starej szopy za rogatką jerozolimską, zawałło się kilka belek na robotników: Michała Kwiatkowskiego i Jana Brudzika.

Pierwszy z nich został zraniony w głowę i w prawe ramię, Brudzik zaś złamał nogę.

Terminator stolarski, Karol Daliński, przez własną nieostrożność obciął sobie ostrą piłą dwa palce u lewej ręki.

= Skutki libacji.

Dwaj koloniści z Wawrzyszewa: Michał Suchecki i Wojciech Targoński, w najlepszej harmonji opuścili Warszawę, wstąpił za rogatką powązkowską do szynku.

Tam, przebrawszy miarę w trunkach, wszczęli kłótnię, a następnie bójkę.

Suchecki został przez przeciwnika zraniony nożem w pierś, Targoński zaś, siedząc już na wozie, spadł i dostał się pod koła.

Wydobyto go z ciężkimi obrażeniami obu nóg. Rana Sucheckiego nie przedstawia najmniejszego dla życia niebezpieczeństwa.

= Pokąsanie.

Pies Gustawa Haubolda z ul. Marszałkowskiej pod № 58-ym, pokąsał w nogę terminatora ślusarskiego, Antoniego Majdaka.

Psa, podejrzanego o wściekliznę, oddano pod obserwację.

+ Echa łódzkie.

Korespondent nasz donosi pod d. 25-ym b. m.:

„W sobotę wieczorem lekarz miejski, dr. Lebrer, otrzymał wiadomość, że w jednej z ubogich rodzin żydowskich, zamieszkałych przy ul. Widzewskiej, zachorowały cztery osoby.

Po sprawdzeniu na miejscu okazało się, że w rodzinie ubożego krawca starozakonnego, zamieszkałego w liczbie 7-miu osób w jednej ciasnej stancyjce, zasłabło razem na biegunkę dwie kobiety i dwóch mężczyzn.

Przewieziono zaraz wszystkich, specjalnym *ad hoc* przycelowanym furgonem, do szpitala przy szosie Miłsicha, gdzie zajął się nimi lekarz ordynator, dr. Gensz.

Wydzieliny zaś chorych oddano do zbadania drowi Silberstromowi, który w niedzielę w południe orzekł już stanowczo, że zarazka cholerycznego w nich nie znalazł.

Chorzy zaś w szpitalu mają się dziś znacznie lepiej i jutro prawdopodobnie wypuszczeni już z niego zostaną.

Choroba ich bowiem okazała się zwykłą dysenterją, wywołaną spożyciem kaczki i owoców, zapitych wodą surową.

Magistrat łódzki przygotowuje, oprócz już założonego i urzędzonego szpitala miejskiego, jeszcze kilka baraków z przeznaczeniem wyłącznie dla żydów chorych.

W tym celu upatrzone kilka domków drewnianych po kilka pokojów zawierających na Bałutach—a z właścicielami tych posesyj podmiejskich municypalność rozpoczęła już pertraktacje.

Nadto magistrat łódzki myśli o otwarciu herbariarni miejskich, oprócz już zadeklarowanych przez Towarzystwo dobroczynności i dozór bóżniczny.

Barak kolei fabryczno-łódzkiej, po za laskiem kolejowym postawiony, jest już także na ukończeniu i w tych dniach poświęcony zostanie.”

+ Kasa zaliczkowa.

Ze wsi Sokirnice w gubernji poławskiej donoszą o istnieniu tam wiele pożytecznego towarzystwa.

Oto w celu przeszkodzenia operacjom lichwiarskim wśród włościan we wsi tej zorganizowało się towarzystwo udziałowe, które założyło kasę wkładowo-zaliczkową.

Kasa prosperuje wybornie, czego dowodem, iż dziś liczy 805-ciu członków, operuje w 22 wsiach okolicznych i obraca kapitałem 44,953 rs.

+ Tragiczny zgon.

Z Żytomierza donosi nasz korespondent pod dniem 25-ym b. m.:

„Wiele wrzawy narobiła u nas tragedia, która się rozegrała niedawno w rodzinie hr. Łubińskich, obywatelska gub. wołyńskiej, bawiących przejazdem w Hamburgu.

Hr. Ernest Łubiński, właściciel Kaminki, przed kilkoma tygodniami otrzymał od swego ciocięcego brata, p. Prozora, z Chicago w Ameryce północnej propozycję, skłaniającą go do przyjazdu, wraz z rodziną, do Chicago, gdzie może otrzymać bardzo korzystną posadę kasjera w wielkiej stalowni, stanowiącej współwłasność p. Prozora.

Hrabia Ł., nie lubiący wsi i gospodarstwa, z chęcią przyjął ofertę swego kuzyna i wydzierżawiwszy majątek niezwłocznie wyruszył w drogę.

Znajomi i przyjaciele hrabięgo radzili mu jednogłośnie, aby się skierował nie na Hamburg, gdzie, jak powszechnie wiadomo, silnie grasuje epidemja, lecz na Bremę.

Hrabia Ł., który chciał się widzieć w Hamburgu z jednym ze swych przyjaciół, śmiał się tylko z tych obaw.

Przed 10-ma dniami wyruszył też do Hamburga, wraz z żoną i dwojgiem dzieci, z których starsze, dziewczynka, liczyła 14 lat wieku.

Wkrótce po przyjeździe do Hamburga hr. Ł. zapadł nagle na epidemję.

Lekarze nie czynili żadnej nadziei uratowania chorego.

Nazajutrz temuż losowi uległa starsza córeczka pp. Ł. i zmarła po upływie 12-tu godzin.

Rozpacz matki i żony nie miała granic. Wpół nieprzytomna hrabina usiłowała odebrać sobie życie za pomocą truciźny.

Jakkolwiek lekarze zastosowali natychmiast właściwe *antidotum*, życiu biednej kobiety zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Zawiadomiona o tym strasznym dramacie najbliższa rodzina p. Ł. wydelegowała niezwłocznie jednego ze swych członków, p. M. do nawiedzonego przez cholę miasta.

Przed dwoma dniami p. M. udał się do Hamburga. Wypadek wywarł w całej okolicy bardzo smutne wrażenie.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 28-go września, o godz. 7-ej wieczorem, w głównym biurze budowy wodociągów i kanalizacji przy ulicy Królewskiej pod № 41-ym, odbędzie się posiedzenie komitetu budowy kanałów i wodociągów warszawskich.

— Z d. 28-ym września zaczną obowiązywać nowe taryfy na przewóz zboża wszystkich czterech kategorii w komunikacji miejscowej kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— D. 28-go września rozpocznie się sezon zimowy w Towarzystwie muzycznym urządzeniem pierwszego większego wieczoru muzycznego.

— D. 28-go września, o godz. 12-ej w południe, w sali licytacyjnej magistratu warszawskiego, odbędzie się licytacja na dostawę 390 sążni kubicznych piasku do robót przy budowie osadników na polu mokotowskim, od ceny 9 rs. 74 kop. za sążeń kubiczny.

NEKROLOGJA.

+ Ś. p. Karolina z Guzowskich

LORETT,

zasnęła w Bogu d. 15 września 1892 r. w Ravières we Francji. Nabożeństwo za jej duszę odbędzie się dnia 28 września, t. j. we środę, o godzinie 10-ej rano, w kościele N. Marji Panny na Nowem-Mieście, na które matka z siostrami zaprasza krewnych i znajomych. —3578—

B. P.

Jakób Mławski,

OBYWATEL.

po długich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie dnia 25 września, przeżywszy lat 43.

W nieutulonym żalu pozostali: żona, dzieci, brat, siostra i szwagier zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok w dniu 27 września, to jest we wtorek, o godzinie 3-iej i pół po południu, z domu № 51 przy ulicy Elektrycznej, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —3582—

B. P.

M. B. Salzmann,

B. KUPIEC.

po ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu dnia 25 września r. b., przeżywszy lat 63.

Pogrążeni w smutku: żona, syn, córki, synowa, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 27-ym b. m., o godzinie 2-iej po południu z domu przy ulicy Leszno № 53 na cmentarz wyznania mojżeszowego. —3577—

+ W dniu 28-ym września r. b., to jest we środę, o godzinie 8-ej zrana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. Michała Sezeniowskiego, a to z legatu przez niegdy Antoniego Sezeniowskiego uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —1233—

+ Wszystkim tym, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ukończonego męża i ojca naszego

Ś. p. Józefa Suchońskiego,

na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne „Bóg zapłać”.
Żona z dziećmi. —3553—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne Kurjera warszawskiego.)

Wiedeń, 23-go września.

Mascagni bez końca! Wczoraj na trzecim przedstawieniu „L'Amico Fritz” zapełniała teatr atmosfera prawdziwego, szczerzego entuzjazmu. Grano świetnie; tenor di Lucia, sopranistka Torresella musieli kilka ustępów powtarzać; powtórzono i intermezzo; Mascagni za brava musiał się kłaniać kilkanaście razy, a zawsze publiczność wstaje i setki szkieł strzelają w maestra.

Ale były to dopiero preludja; po skończeniu sztuki nastąpiła prawdziwa furja, posypały się wielkie wieniec i bukiety i deszcz róż, a potem z obu stron balkonu włoszka Fossati sama (handel kwiatów) i jej służący rzucali na scenę wieniec wawrzynowe, jeden za drugim, z jakich trzydzieści, z napisami: *onore d'Italia*, *vitorna presto*, *continna al onore la patria*, *sempre avanti Mascagni* itp. na wstęgach o barwach włoskich. Kurtyna podnosiła się niezliczone razy, okrzyki, chustki powiewały, trwało to może 20 minut, aż nareszcie musiał Mascagni trzema słowami podziękować. Przez cały ten czas stali w loży dworskiej arcyksiążę Wilhelm i arcyksiężna Elżbieta, matka rejentki hiszpańskiej, i bili brawo. Wymaga tego także polityka, bo włosi to przecie sprzymierzeńcy, a relacje w dziennikach włoskich o miłości dla włochów okazywanej w Wiedniu, pochlebiają i pozyskują nawzajem sympatję dla Austrii.

Sonozgno umie „pracować”; onegdaj ogłaszał się do niego Rothschild: „Nie zrobisz pan w Wiedniu finansowego interesu...” Odpowiedział na to, uśmiechając się

„Sława, reklama to interes, za który trzeba i warto płacić! Odbije on koszty po szerokiej Europie”.

W hali muzycznej będzie dzisiaj koncertem dyrygował Moszkowski. Wystąpił on równocześnie jako humorysta; ogłasza feljeton p. t. „Bagatelka”, bardzo zrecznie napisany. Najpierw uprzedza, że w drodze z Berlina rzetelnie go dezynfekowano, a kompozycje, jako podejrzane, zaniegano na granicy. Przez całą drogę bardzo się nim opiekowano; co stacja przychodził ktoś i pytał: czy się pan czuje zdrowo? jacyż to dobrzy ludzie! „My, berlińczycy—powiada—lubimy Wiedeń, bo tu weselej. Teraz zwłaszcza w Berlinie ponuro, teatry puste, ale ludzie silą się na humor. „Lohengrin” i „Holender” trwają teraz o dwie godziny dłużej, bo widzowie z obcych stron muszą pierwiej odbyć kwarantannę. Zrywanie wiśni w „L'Amico Fritz” odbyć zakazane, oraz podawana rabinowi woda ze studni, musi być przegotowana. W „Tellu” nie wolno zrywać surowego jabłka. Skandale są za to dozwolone, gdyż dzisiaj musi ręką myć.”

Na wystawie, którą nazywa, „zaczarowanym pałacem skarbow”, miał awanturę. Po wielu latach spotkał tam teściową bankierową, którą, godzina za 80 fenigów, musiał niegdyś uczyć maltretowania pieśni Schumana i t. p. Otóż zdarzyło się, że Moszkowski zapisał sobie na bilecie wizytowym rozwiązanie konkursowego pytania: po czym się poznaje trujące grzyby? Podaje się teściowej—jeżeli będzie skutek, są prawdziwe. Przybywszy do bankiera, muzyk-dystrakt posłał przez lokaja swój bilet z tą recepcją. Teraz po 20-tu latach owa teściowa natknęła się na niego w rotundzie; oto pech! Tak się ów „berlińczyk” wiedeńczykom sam rekomenduje, zanim go w hali poznają.

* Berlin, 25-go września.

Teatr Ronachera „pod Lipami”, otworzony tu po raz pierwszy w piątek wieczorem, zwił do swego wnętrza tłumy publiczności rozmaitych warstw i stanów, ale oślnił ją tylko przepychem urządzenia i wdziękiem architektury, nie zaś artystyczną na scenie produkcją. Gmach, obliczony na pomieszczenie 3,000 osób, na wstępie już odznacza się bogactwem i komfortem takim, do jakiego berlińczycy jeszcze nie przywykli, a mnóstwo usługujących w bogate liberie strojnych lokajów, odzwierciadla ich wprawy. *Die echten Berliner*, pomimo znanej ich arogancji, gdy od wchodu z Behrenstrasse dają przez przysionek wspaniale urządzony i kurytarze przepyszne do również przepysznej sali. Formy jej barokowe trzymają wzdziecną miarę, ornamentyka pomimo sutych ozdób złotych i zwierciadlanych bardzo gustowna, harmonijny dobór kolorów białych, złotych i czerwonych w wykwipowaniu wewnątrz, ogromne alegoryczne malatury na plafonie, a wszystko w efekcie podnoszone przez oświetlenie elektryczne, czarująco działają na widza. Całość, w przeciwstawieniu do tak często zachodzącego błędu w architekturze niemieckiej, sprawia wrażenie wdzięczne i lekkie.

W nowej tej świątyni sztuki scenicznej, miano początkowo przedstawiać t. zw. specjalności. Zdaje się wszakże, iż szanse powodzenia nie odpowiadały zamiarom, gdyż jak pierwsze, tak i następne przedstawienia służyły będą operetce i baletowi. Pierwszy wybór nie był szczęśliwy. Operetka Ferrona „Daphne” ani muzyką, ani też tekstem, niesmacznie ośmieszającym sceny z mitologii greckiej, nie podobała bynajmniej widzów, a wrażenie poprostu nędzne poprawił dopiero balet „Die Welt in Bild und Tanz” i to mniej pomysłowością i kompozycją, jak zdumiewającym bogactwem i przepychem kostjumów w zgodzie z całym urządzeniem. Pierwsze piątkowe przedstawienie miało formę próby, na którą sproszono „Allens wat u biken wat is” według berlińskiej gwary (to znaczy: wszystkich, którzy co bądź reprezentują). Do teatralnego gmachu przyłączoną jest wielka kawiarnia i hotel, urządzone w tym samym stylu i guście.

W tych dniach odbyło się tu w jednej z sal publicznych ciekawe antysemickie zebranie. Ciekawe, bo przed tłumem dwutyśiecznym wystąpiło dwóch żydów w charakterze antysemitów. Pierwszy temat brzmiał: „Cholera, senat hamburski i żydzi”, przypisujący w znacznej części żydom klęskę epidemiczną w największym portowym mieście Niemiec; drugim był talmud, którego broniąc, obaj mówcy moźniejszego wyznania zaczęli jako „żydzi rasowi” żydów „zreformowanych” o zgubny, demoralizujący wpływ na społeczność ludzką, o postępowanie zdradne „nie wskutek, ale pomimo talmudu.”

* Paryż, 23-go września.

Od samego rana miasto przybrało charakter świąteczny; magazyny pozamykane, ulice przybrane w trójkolorowe flagi, publiczność ubrana odświętnie, a co kilka kroków jakiś *camelot* częstuje przechodnia programem uroczystości; pismo *Lanterne* wypuściło nawet darmo setki tysięcy egzemplarzy.

O godz. 8-ej salwy armatnie rozległy się po całym Paryżu i niezliczona ilość publiczności skierowała się na lewy brzeg Sekwany ku Panteonowi, gdzie na godz. 10-tą naznaczony obchód. Front tego gmachu udekorowano skromnie tylko flagami, za to wewnątrz przedstawiało się wspaniale: ściany pokryto gobelinami i wieńcami z zieleń, a wznosząca się na 10 stopni estrada prezydenta, oraz półkole, przeznaczone dla artystów opery, otoczono zwrotnikowymi roślinami i kwiatami z bogatych cieplarni

miejskich. Od godz. 9-ej zaczęły już napływać zaproszone osoby; wejście było za biletami. Różnobarwne i malowniczo przedstawiały się najprzeróżniejsze ubiory wyższych dostojników Francji, przedstawicieli ciał naukowych, stowarzyszeń i t. p.; tylko przy podobnej uroczystości poznać można, jaka jest jeszcze rozmaite w gwałowych ubiorach urzędników francuzkich. Najskromniej przedstawiali się deputowani i radcy miejscy, gdyż jedyną ich oznaką były szarfy.

Punktualnie—jak zawsze—przyjechał Carnot, eskortowany przez szwadron kirasjerów. Natychmiast muzyka gwardji republikańskiej zagrała „Marsyljanke”, a prezydent zajął miejsce przeznaczone, mając po bokach ministrów i prezesów izby, oraz senatu. Skoro wszyscy zajęli miejsca, zadyrygował Colonne i chóry, złożone z artystów opery, wykonały pieśń „Amour sacré” z „Niemej z Portici”, hucznie oklaskiwana.

Następnie zabrał głos prezes ministrów, Loubet, skróśliwszy historię Rzeczypospolitej francuzkiej dawnej i obecnej, oraz nawołując do zgody i pracy dla ogólnego dobra; po nim przemawiał wiceprezes senatu, Challemel-Lacour, a nakoniec prezes izby, Floquet, którego mowa, przerywana oklaskami, była dopełnieniem mów Gobleta i Lockroy'a, wypowiedzianych na bankietach przedwzorajszych.

Po tych mowach rozpoczęła się znowu część artystyczna; orkiestra i śpiewacy wielkiej opery wykonali hymn Chénier'a z muzyką Méhul'a „Chant du Départ”; wykonanie tego hymnu pod sklepieniem Panteonu sprawiło efekt niezmierny, to też nawet Carnot, zazwyczaj zimny, nie mógł powstrzymać się od oklasku. Na tem zakończyła się uroczystość w samym Panteonie; w okolicach jego grały orkiestry wojskowe, a w pobliskim ogrodzie Luksemburskim były armaty.

Zaledwie plac Panteonu opustoszał, a już publiczność z prawej strony Sekwany gromadzić się zaczęła na placu św. Magdaleny i wielkich bulwarach, a z lewej na esplanadzie inwalidów i bulwarach, ciągnących się ztamtąd aż do mostu Austerlitz. Zajmowano wcześniej miejsca na ławkach, stołach, wozach, beczkach, dachach; okna i balkony wynajmowano już w wigilję uroczystości po cenach nader wysokich, tak np. ambasador angielski, lord Dufferin, zapłacił podobno za duży balkon dla siebie i swojej rodziny na ulicy Royale 1,000 fr., wszyscy jednak radzi byli, gdy się jakiegobądź miejsce dostało, gdyż natłok był straszny; przypuszczają, że tłum ten wynosił półtora miliona.

Z pałacu przemysłu wyruszyły dwie kolumny na prawą i lewą stronę Sekwany; poruszały się z początku wolno, w końcu jednak zbyt prędko, tak, iż publiczność szemrać zaczęła; zatrzymywały się w czterech miejscach dla wykonania śpiewów. Na czele szedł oddział gwardji, zajmując szerokość ulicy, konieczną dla rydwanów, za nim jechał dyrektor pochodu, który postępował w następującym porządku: Najpierw oddział kawalerji z XVIII-go wieku, złożony z 30-tu konnych dragonów z epoki Ludwika XV-go w perukach i biało-niebieskich uniformach, oraz gwardji przybocznej w opończach purpurowych. Za nim 12 koni w czerwonych czaprakach ciągnęło ogromny rydwan „Char des précurseurs de la Révolution”, 12½ metrów długi, 8 szeroki i 15 wysoki; na platformie jego znajdowało się 90 osób, pomiędzy którymi: Wolter, Rousseau, Diderot, d'Alambert, oraz głośni behaterowie dzieł mistrzów XVIII-go wieku, jak: Cyrulik Sewilski, Ryszard Lwie-Serce, Małżeństwo Figara.

Dalej szło 40-tu chórzystów, ubranych w stroje zeszłego wieku, 50-in muzykantów grenadierów z r. 1789-go i 20-tu rzemieślników, niosących chorągwie cechowe. Muzyki i chóry wykonywały od czasu do czasu hymn „Réveil du peuple”.

Drugi rydwan był „Char de la Marseillaise”, na przodzie Sława koronuje biust Rouget de l'Isle'a, a wóród flag, draperyj i girland pod statua zgrupowany lud obojga płci i różnego wieku w ilości 46 figurantów, oraz 40 chórzystów w strojach paryżan z r. 1789-go; za rydwanem zaś szło 50 wojskowych muzykantów z czasów pierwszej Rzeczypospolitej i 40 chórzystów-włościan z tamtej epoki wykonywujących pieśni.

Następnie kroczyła grupa ochotników Rzeczypospolitej różnego wieku, niemal dzieci, grających na piszczałkach i bębnach, a za nimi 50 wojskowych muzykantów i 80 chórzystów śpiewających. Dalej kawalerja z Valmy, złożona z 25 huzarów, poprzedzała rydwan „Char de la Victoire”: na ołtarzu w stylu greckim pała się ogniwa, a Zwycięstwo trzyma koronę nad bohaterem z pod Valmy. Rydwan ten otaczają żołnierze piesi i dragoni z roku 1792-go.

Czwarty rydwan „Char du Chant du Départ” budził największy podziw z powodu swojego ogromu, 12½ metrów długi i szeroki, a 13 wysoki, ważyący zaś 25,000 kilogr. Przedstawiał on ogromny łuk tryumfalny, ozdobiony palmami, złotymi tarczami i girlandami z róż. Zwycięstwo wskazuje żołnierzom drogę jedną ręką, w miecz uzbrojona, a drugą trzyma koronę dla zwycięzców, przed nim zaś żołnierze składają przysięgę na ołtarzu. Naokoło słupów i pomnika tłoczą się starcy, dzieci, kobiety, a opodal chórzyci i muzykanci z r. 1792-go wykonywują hymn „Chant du Départ”.

Za tym olbrzymim rydwanem szła fanfara Sztuki i Nauk w różnobarwnych kostjumach, a za nią następował „Char

du Triomphe de la République” w formie łodzi, wiozącej olbrzymią statua Rzeczypospolitej, trzymającej w jednej ręce pochodnię cywilizacji, a w drugiej sztandar narodowy. Uczoni, rzemieślnicy, rolnicy, przybrani w alegoryczne kostjumi, otaczają statua, a 70 wojskowych muzykantów wykonywa ode „Le triomphe de la République”.

Ostatni rydwan „Char de la Concorde et de la Paix” przedstawiał statua Pokoju, u której stóp gromadzą się wszystkie klasy; 40 chórzystów i 50 muzykantów wykonywało pieśni.

Pomiędzy grupami pochodu szły delegacje wojska: piechoty, artylerji, strzelców i t. p., a zamykało go 50 kawalerzystów gwardji republikańskiej i brгада policjan-tów.

Cały ten pochód przedstawiał się malowniczo, wiele jednak osób nie rozumiało alegoryj. Figuranci psuli też często efekt, popijając kawę lub koniak z blaszanek, robiąc miny do publiczności i paląc papierosy.

Od godz. 5½ pochody były skończone a cały personel odjechał trzema statkami z mostu Austerlitz na plac Zgody. Wieczorem rozpoczęły się bale, śpiewy i muzyki przed rozmaitemi kawiarniami, iluminacja jednak była znacznie mniejszą niż na 14-go lipca.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

CHOLERA.

Berlin 26-go września. (Tel. pr. Kur. War.)—Dziś rozpoczęły się obrady nad ustawą państwową przeciw epidemji.

Hamburg 26-go września. (Tel. pr. K. W.)—Biuletyn urzędowy: W sobotę zameldowano tutaj chorych 81, zmarłych 49. Miasto przybiera już fizjognomję zwyczajną.

Hamburg 26-go września. (Tel. pr. K. W.)—Dotąd zachorowało tu na cholera osób 17,283, zmarło 7,386. Wczoraj zameldowano 126 wypadków zaszłańnięcia a 47 śmierci. W Altonie zachorowało wczoraj osób 11, zmarło 7. Z powodu przerwy w komunikacjach, wielu agentów handlowych w Hamburgu znalazło się bez miejsca.

Altona 26-go września. (Tel. pryw. K. W.)—Na cholera zachorowało tu wczoraj osób 15, zmarło 6.

MANIFESTACJA ORLEANISTÓW.

Paryż 26-go września. (Tel. pr. Kur. W.)—Przedstawiciel hrabiego Paryża, hrabia d'Haussonville, wygłosił mowę, w której rzekł pomiędzy innymi. Rojaliści są przekonani, że Papież nie może żądać od nich, aby wyparli się idei monarchicznej. Dlatego trwają oni przy swej czolobitnej opozycji. Rojaliści i pogodzeni z Rzeczpospolitą katolicy mogą działać wspólnie na przyszłych wyborach, jeżeli od rojalistów nie zażądatają ustępstwa z zasad, na które oni nie zgodzą się nigdy. (Aj. półn.)

Paryż 26-go września. (Tel. pr. Kur. W.)—Podczas bankietu w Montauban hrabia d'Haussonville oświadczył, iż rojaliści muszą z uszanowaniem, należnym godności, stawić opór polityce watykańskiej. Rzeczpospolita nie jest nieodwołalną, a monarchizm nie da się zniszczyć we Francji.

NOWA OPERA.

Londyn 26-go września. (Tel. pr. Kur. W.)—Nowa opera Sullivana „Haddon Hall” odniosła wielki sukces.

Berlin 26-go września. (Tel. pr. Kur. War.)—Wiadomość Figara o zachorowaniu cesarza niema żadnej podstawy.

Paryż 26-go września. (Tel. pr. Kur. War.)—Russka misja wojskowa odjechała z powrotem do Petersburga. (Aj. półn.)

Ateny 26-go września. (Tel. pryw. Kur. War.)—Rząd grecki wystosował notę, protestującą przeciw zamknięciu szkół greckich w Bułgarii.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go września. (Telegram prywatny Kurjera War.)—Nastroj giełdy dzisiejszej był słaby i niechętny, a wypływająca ze sprzedaży realizacyjnych podaży oddziaływała ujemnie na usposobienie giełdy. Na rynku rubli i wartości ruskich, które były w zaofiarowaniu, panowała zniżka. Ruble w transakcjach końcemiasiecznych osiągały początko-

